

20-ty dzień

9/2

124
1979

/Po przerwie/

Przew.: Wznawiam posiedzenie.

Proszę wezwać świadka Pętkowskiego i Herbicha.

- Świadców na zgodę stron zwolnieni od przysięgi -

Proszę o pozostanie świadka Pętkowskiego.

Świadek Pętkowski Jan, lat 46, zamieszkały w Wojeleszynie,
rolnik, obcy dla stron.

Przew.: Co świadkowi wiadomo w sprawie?

Swd. Pętkowski: Proszę Wysokiego Sądu. Pracowałem
w czasie okupacji w RGO. Prezesem był Potocki Maurycy. Jak
była sprawa Igo Szyma, zdecydowaliśmy się interweniować wszel-
kimi środkami, żeby nie dopuścić do wykonania tego groźnego za-
miaru ze strony władz niemieckiej rozstrzelania 400 czy 500
zakładników, jaey byli więźni, w ciągu 24 godzin po zabój-
stwie Igo Szyma.

Potocki jako prezes RGO interweniował w tej sprawie na
ulicy Szucha u Muellera. Początkowo tak sprawa była tam przed-
stawiona bardzo groźnie, ale po bliższym zaznajomieniu tego
Muellera przez Potockiego, kim faktycznie jest Igo Szym, żeby
nós pomóc trzeba było wystąpić z argumentami, - wiem to od
Potockiego, który opowiadał po powrocie stamtąd. Potocki
przedstawił Muellerowi, że zasadniczo Igo Szym nie był żad-
nym Niemcem, w Warszawie wszyscy znaleźmy go przed wojną, do-
wiedzieliśmy się dokładnie, jakie były stosunki rodzinne Igo
Szyma. Kiedy to Potocki oświadczył Muellerowi, Mueller był
poprostu zaskoczony tą sprawą, nie był poinformowany o niej

9/3

125
1980

20-ty dzień

dokładnie, kim jest Igo Sym, powiedział Potockiemu, że on nie może zrobić, albowiem sprawę tę ma osobiście w swoim ręku dr Fischer, który według relacji udzielonej Potockiemu przez Muellera - osobistym znajomym był Igo Sym, człowiekiem którym się bliżej interesował i wobec tego sprawa przeszła w zasięg kompetencji Fischera i Mueller bez zgody Fischera żadnych ulg nie chciał stosować wobec groźby rozstrzelania zakładników.

Sprawa ta wydała się nam bardzo palącą po doświadczeniach w Wawrze.

Potocki korzystając wtedy z rady udzielonej przez tego Muellera zebrał jak najszybciej kilku poważnych osobników, udał się do Fischera i przedstawił mu to samo, co przedstawił na Szecha.

Biuro Dokumentacji i Archiwizacji Dokumentów

20-ty dzień rozpraw126
JL/SW
1991

10/1

Ponieważ szkołę kończyłem pod zaborem pruskim znam język niemiecki perfektnie, z telefonowałem się z kancelarią pałacu Brühlowskiego, ~~użyliśmy~~ wzięliśmy jako trzeciego Janusza Radziwiłła, który wyraził natychmiastową gotowość pójścia do oskarżonego Fischera, i na drugi dzień na godzinę 10-tą poszliśmy we trzech na tę konferencję. Dzień przed tym uzgodniono ~~z całą~~ taktikę argumentacji, żeby nie dopuścić do tej zbrodni.

Przypominam sobie jeszcze dokładnie, że spotkałem w przedpokoju prof. Władysława Studnickiego, który z tym samym zamiarem rano od godz. 8-ej czekał w przedpokoju u ~~xxxxxxxxxxxx~~ Fischera i okropnie był złamany i przerażony tą całą akcją, tym więcej, że odmówiono mu audiencji u ówczesnego gubernatora. Przetrzymał mnie chwilę i wychodząc z siebie ze zdenerowania, mówił, że te kilkaset osób, napewno zginie.

Fischer przyjął nas w towarzystwie jednego z wyższych oficerów SS i policji, pozatem był jeszcze ktoś z osób cywilnych, zdaje się, że kierownik t zw. Innerverwaltung.

Początkowo ta audiencja odbywała się w ten sposób, że Fischer zachowywał się poprostu niepoważnie, trzeba to powiedzieć, bo zaczął podniesionym głosem przemawiać, mówiąc, że mamy możliwość ukrócenia tej sprawy, że trzeba wydać jakąś odezwę do ludności, żeby wadała sprawców. Były to zupełnie niepoważne propozycje. Uzgodniono przedtem, że głównie przemawiać będzie Janusz Radziwiłł, który był z nas najstarszy i najpoważniejszy.

Po tych niepoważnych wywodach Fischera Radziwiłł przez dłuższy okres czasu zaczął tłumaczyć Fischerowi, że postępowanie jego jest mylne i wprost nierozsądne. Przypominam sobie dokładnie że użył takiego zwrotu, proroczego poprostu, że podobne postępowanie zaprowadzi Fischera do bardzo przykrego zakończenia jego kariery. Mówił, że "arszawa się nie ^{da} podobnymi akcjami zastraszyć

20-ty dzień rozpraw

10/2

127
JL/SW

1982

że on sam już pamięta różnych gubernatorów, którzy w sposób drastyczny urzędowali w Warszawie, ale koniec ich zawsze był bardzo przykry dla nich osobiście. Twierdził, że Fischer sam się ośmięszy w końcu postępowaniem z tymi zakładnikami. Pamiętam że pow edział, że wprawdzie kilkaset rodzin będzie opłakiwało stratę swoich najbliższych, którzy jako zakładnicy tkwią obecnie w więzieniu czy w gestapo, ale ulica będzie się z niego śmiała, że zxx z tak marnej figury, jak Igo Sym, który był znany w Warszawie, robią standarowego Niemca.

~~xxxxxx~~ Muszę obiektywnie stwierdzić, że przemówienie Radziwiłła zrobiło na Fischera duże wrażenie. Początkowo wykrzykiwał pebyśmy się nie mieszały w te sprawy, że to od nich zależy, że on jest po to żeby ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ tu porządek utrzymać i że porządek musi być utrzymany, a ile osób odpokutuje za taką akcję, jak Igo Sym - do tego my jako Polacy nie możemy się wtrącać. Ale po dłuższym przemówieniu Radziwiłła, który przypominał i Skakłona, muszę powiedzieć, że widac było duże wrażenie ~~xxxxxxx~~ na Fischerze.

Wyszliśmy z tym, że on w sposób zupełnie spokojny powiedział, że ta sprawa będzie rozpatrzona i że my się przez - niewiem już którą instancję - dowiemy, jaki będzie skutek tej naszej interwencji.

Po kilku dniach, rzeczywiście zawiadomiono Potockiego, - a to zawiadomienie przyszło od Müllera, który wyraził zadowolenie, że interwencje u gubernatora Fischera odniosła ten skutek, że z tych ludzi, którzy mieli być rozstrzelani za Igo Syma, 17-tu - a ile sobie przypominam - zostało straconych, z których 4 czy 5-ciu by politycznych - jak się wyrazili - skazanców, skazanych już

20-ty dzień rozpraw

JL/SW

128

10/3

1983

poprzednio, a 13-tu miało być - jak Niemcy to nazwali - przestępcami kryminalnymi, który mieli być więźci z Pawiaka czy z Daniłowiczowskiej.

To jest wszystko co wiem o tej konferencji u oskarżonego Fischera po zastrzeleniu Igo Syma.

Przewodn.: W każdym razie świadek stwierdza to na podstawie tego, co mówił Potocki po interwencji u Müllera i na podstawie tego co świadek sam słyszał u Fischera.

Sw. Petkowski: W każdym razie stwierdzam, że będąc u Fischera potwierzono właśnie to, że k. Aleja Szucha nie jest w stanie sam tej sprawy załatwić, dlatego że indywidualny wypadek Igo Syma zainteresował gubernatora i bez Fischera nie dałoby się tego zrobić.

Przewodn.: Właśnie świadek stwierdził na podstawie interwencji Potockiego u Müllera ...

Sw.: Tak. Na podstawie interwencji naszej u Fischera, że decyzja w tej sprawie leżała w rękach Fischera.

To oświadczenie nastąpiło ze strony Müllera, który był dyrektorem kryminalnym w Aleji Szucha i miał sobie powierzony ten dział.

11/1.

32w/10.4

20-ty dzień rozpraw.

Prok. Biewierski: Nie mam pytań do świadców, natomiast w przewidywaniu pytań, które może obrona zgłosić chcę uprzednio sformułować do akt i prosić o zezwolenie na powoływanie się dwoma zarządzeniami. Jedno jest podpisane przez Fischera, drugie przez odnośne władze policyjne. Pierwsze zarządzenie, zatytułowane nakazem w przedmiocie rozporządzenia, umieszczone w "Nowym Kurierze Warszawskim" z piątku dnia 7⁶ marca 1941 r., głosi:

"Dnia 7 marca rano w mieszkaniu własnym zastrzelony został przez Polaka Niemiec Igo Sym, kierownik teatru miasta Warszawy. W związku z tą okrutną zbrodnią zarządzam dla obszaru miasteczka Warszawy co następuje: 1/ aresztowanie większej ilości zakładników, 2/ natychmiastowy nakaz wykonywania produkcji artystycznych w polskich teatrach, rewiach, zakładach gastronomicznych i wszystkich innych lokalach rozrywkowych do dnia 7 kwietnia b.r. włącznie; 3/ ustala się godzinę policyjną dla Polaków aż do odwołania na godzinę 20-tą do godziny 5-szej rano. - Następnie grubymi iz ołowionkami: jeżeli w przeciągu dwóch dni nazwisko zbrodniarza nie będzie ujawnione władzom niemieckim, zakładnicy będą rozstrzelani. Rozporządzenie wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia. Dr Fischer gubernator."

Drugi dokument, to obwieszczenie z dnia 13 marca 1941 r. wydane przez szefa dowódcę SS i policji w okręgu warszawskim. Podpisany jest Moder SS-Gruppenführer: "Podejrzany o współdziałanie zbrodni na osobie kierownika teatru miasta Warszawy, Karola Juliusza Szyma, jest szach ukrywający się od dnia 7 marca 1941 r. 48-letni aktor Dobiesław Damiński. W towarzystwie DA

11/2.

130

Szw/WO.

1985

20-ty dzień rozpraw.

Damięckiego przebywa znajdująca się w poważnym stanie aktorka Janina Irena Górka Górka.

Wszystkie osoby, które widziały Damięckiego i Górską w dniu 7 marca 1941 r., lub później wzywane są do niezwłocznego zameldowania o tym w biurze kasa komendanta policji bezpieczeństwa i SD w okręgu warszawskim w Warszawie Strasse der Polizei /Al. Szucha/ nr 25, lub w jakimkolwiek komendancie policji. Osoby, udzielające pomocy lub schronienia Damięckiemu i Górskiej po opublikowaniu niniejszego obwieszczenia, będą karane. Ci, którzy dotychczas pomagali Damięckiemu, unikną kary, o ile na podstawie tego obwieszczenia udzielą niezwłocznie policji informacji. Za informacje, prowadzące do ujęcia mordercy wyznaczono nagrodę w wysokości zł 3000. Nagroda ta przeznaczona jest wyłącznie dla osób cywilnych. Urzędnikom służby policyjnej i SD prawo do niej nie przysługuje. Wypłata nagrody nastąpi z wykluczeniem drogi prawnej. Jest to zachęta dla obywateli, że nie spotka ich żadna przykra niespodzianka, że nie nastąpi żaden podział nagrody.

Pragnę w tym miejscu powołać się na przeprowadzony dowód, na zeznanie świadka Dobiesława Damięckiego, z którego wyjaśnień wynika, że Janina Irena Górka, to jest pseudonim teatralne jego żony, która istotnie w owym czasie była na parę miesięcy przed urodzeniem syna.

Ogłoszenie o rozstrzelaniu już nie jest podpisane przez Fischera tylko przez Modera i znajduje się w aktach jako załącznik do zeznania świadka Płoskiego. Nadto z notatek tam zawartych na stronie 26 wynika, że wśród owych 17 osób rozstrzelanych przez gestapo w związku zabójstwem Igo Szyma znalazł się cały szereg poważnych obywateli polskich, w pierwszym rzędzie dwóch profesorów uniwersytetu warszawskiego, profesor Zakrzewski i profesor Kopeć.

11/3.

Szw./WO.

131
1986

20-ty dzień rozpraw.

Prok. Sawicki: To są ci kryminaliści?

Świadek Pełkowski: To byli ci polityczni.

Prok. Sawicki: Kiedy pan przyszedł do Fischera z interwencją wskutek zalecenia Müllera, czy Fischer mówił, że ta sprawa do niego nie należy?

Świadek: Rozmawiał jak kompetentna osoba.

Prok. Sawicki: Czy padły słowa: pan jest w niewłaściwym biurze, sprawa do mnie nie należy.

Świadek: Był Fischer, który stale rozmawiał, a obok niego był SS i Polizeiführer. Na początku rozmowy Fischer unosił się i kłócił. Całe przemówienie Radziwiłła było skierowane do gubernatora, jako tego, który z nami rozmawiał, tamci byli statystami.

Prok. Sawicki: Ponieważ świadek pracował w R.G.O., czy świadek był w Pruszkowie? Co świadek może powiedzieć o stosunkach władz administracyjnych do obozu w Pruszkowie?

Świadek: Kiedy tozeszała się wiadomość o przygonieniu pierwszego transportu do Pruszkowa, mając przy sobie legitymację Prezydium R.G.O., uważałem za swój obowiązek pojechać do Pruszkowa, żeby się zgłosić do pomocy i postarać się o jakieś wyżywienie. Przy bramie były bardzo ostre posterunki żandarmerii i nie było mowy o wpuszczeniu nikogo. Przyszedł jakiś kapitan. Wytłumaczyłem mu, że należę do instytucji, która ma zezwolenie władz niemieckich, żeby nieść pomoc i dostałem się na teren obozu.

20-ty dzień rozpraw.

Szaw./MD.

132

1987

L2/1.

Zadnej akcji tam ze strony innych podkomitetów ~~tam~~ nie było. Zrobiło to wszystko na mnie potworne wrażenie. To były te transporty z Zieleniaka, gdzie się spotkałem z ludźmi opowiadającymi, jak taki jeden ojciec na Zieleniaku - pamiętam nazwisko Antoni Czarnecki z poznańskiego - broniąc przed gwałtem swą 15-letnią córkę został zastrzelony. Ludność wyglądała potwornie. Kilkanaście dziewcząt 15, 14-letnich pokrwawionych wskutek gwałtu. Wprost człowiek prosto nie mógł na to patrzeć. Chodziłem jak błędny. Złapałem jakiegoś majora czy hauptmana, o ile sobie przypominam, nazwiskiem Bok, zacząłem z nim rozmawiać, ci ludzie, jak widziałem, byli bez możliwości wyżywienia. Dogadałem się z nim, ustawiłem, że można jakąś akcję pomocy zorganizować. Przechodząc koło jednej z hal zauważyłem ludzi, którzy pracowali w Czerwonym Krzyżu, a tam byli zapędzeni. W pierwszym odruchu zwróciłem się do tego hauptmana, że nie ma sensu, żeby tutaj ludzie leżeli bez zajęcia, a ziemniaki są nie wybierane, bo nie ma ludzi. Chodziło mi o pretekst. Uzyskałem zgodę. Kierownikiem tego obozu był wtenczas niejaki Polend /?/ kierownik Arbeitsamtu w Pruszkowie, ale był dużą szyszką w SA, zdaje się Brigadenführer. Od tego hauptmana dostałem osobiste zwolnienie około 50 osób, które wychwytywało się na wrywki pod pretekstem tej pracy przy ziemniakach. Gospodarowałem na 12 morgach więc nie mogłem mieć zapotrzebowania na 50 ludzi. Zapiisałem szereg ludzi Czerwonego Krzyża. Dodał mi nawet żandarma tak, że poszedłem po tych ludzi z tym papierem do tego piątego baraku, żeby ich wyciągnąć. Pech chciał, że idąc z tym żandarmem przy baraku Nr 3 natrafiłem na zgrupowanie całego szeregu wyższych urzędników niemieckich. Między innymi poznałem Kreisthauptmana Ruprechta, który był

20-ty dzień rozpraw.

Szaw./MD.

133

1988

12/2.

Warszauer Landrat.

Erok.Sawicki: Urzędnicy z administracji?

Sw.Pętkowski: Tak, cywilni: Ruprecht, Grams, który był Kreishauptmanem dawniej w Sokołowie i szereg innych. Ponieważ ja zakatwiałem sprawy przydziałów, miałem z Ruprechtem, który był prawnikiem, doktorem, w ciągu tych szeregu lat najmniej 30, może 60, dziesiątki konferencji, które odbywały się jednak w sposób kulturalny, więc gdy przechodziłem z tym żandarmem Ruprecht na mnie kiwnął. W pierwszym odruchu ucieszyłem się, że go zobaczyłem. Wiedział doskonale kto ja jestem i pomyślałem sobie, że tutaj będą o wiele większe udogodnienia, jeżeli ja spotkam na tym terenie człowieka, którego znam z urzędowania. Muszę otwarcie przyznać, że poprostu byłem nieprawdopodobnie wytracony z równowagi, znając tego Ruprechta, który ze mną rozmawiał zupełnie kulturalnie, gdy w niesamowity sposób ryknął, co ja tutaj szukam. Zacząłem mu tłumaczyć, że przyszedłem żeby tutaj się zająć zorganizowaniem pomocy czy coś takiego, powiedziałem, że między innymi mam zabrać kilkadziesiąt osób do pracy polnych. Muszę przyznać, że Ruprecht zachował się tutaj jak zwierzę, zaczął nieprawdopodobnie na mnie ryczeć, w pewnej chwili chciał mnie wrzucić do hali, gdzie byli ludzie szykowani do transportu. Zawołał dwóch żandarmów i oni mnie przegonili tak, że musiałem się klusem wycofywać przed tymi żandarmami usuwającymi mnie z obozu już na rozkaz Ruprechta. To zwolnienie zostało zniszczone, Hauptman ~~Erok~~ Erok od razu uciekł, bo się zorientował, że popełnił coś nielegalnego. Muszę tu powiedzieć, że z tych osób, które miałem na tej liście już miały być na pięć minut wyprowadzone na wolność, wszystkie one pojechały do Oświęcimia i o ile ja się orientuję, poza jedynym ~~XXXXXXXXXXXX~~ Potwo-

20-ty dzień rozpraw.

Szaw./ MD.

134

1989

12/3.

rowskim, który dzisiaj pracuje w urzędzie państwowym w Poznaniu, nikt żywy stamtąd nie wrócił. Zginął tam Stanisław Wyganowski, który był jednym z kierowników Czerwonego Krzyża, Potworowska i szereg ludzi z inteligencji, ze sfer zupełnie obcych, którzy już mieli to zwolnienie, a tylko wskutek wystąpienia Ruprechta życie stracili, bo nikt poza Potworowskim, o ile wiem, nie wrócił.

Prok. Sawicki: Do zarządzenia Ruprechta żandarmi się zastosowali?

Sw. Petkowski: Kilkaset kroków byłem bardzo ostro pędzony. Miałem to szczęście, że pomimo pewnej tuszy ten żandarm, który mnie gonił był jeszcze grubszy więc mnie nie dogonił, ale drzwi zostały otwarte i zostałem wyrzucony w brutalny sposób. To co się wówczas w Pruszkowie działo przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Jeszcze mi ~~Ruprecht~~ Ruprecht powiedział, że on dlatego mnie wyrzuca, a nie każe wysłać do Oświęcimia, że ja nie jestem z jego powiatu, bo ja mieszkałem wówczas w pow. sochaczewskim, ale gdybym był z terenu warszawskiego, napewno byłbym wepchnięty do tego transportu. Zapowiedział mi dosłownie, że jeżeli mnie jeszcze raz zobaczy na terenie Pruszkowa, już nie tylko obozu, to każe zawołać der erste Gendarm i jak psa zastrzelić. Wróciłem do domu i wysłałem żonę, która pojechała tam i pracowała przez 7 czy 8 tygodni.

Prok. Sawicki: Czy to jest ten Ruprecht, który zginął pod Milanówkiem?

Świadek: Mam wrażenie, że nie zginął. Taki Scheu w Sochaczewie, to było rzadkie zwierze, ale ten robił wrażenie człowieka z wyższym wykształceniem do tej chwili, kiedy potraktował mnie, jak ostatniego.

135 1990

13/1

20-ty dzień

Prok-Sawicki: Czy świadkowi wiadomo, jaki był zarząd niemiecki Pruszkowa?

SwdPętkowski: Kiedy rozpoczęło się to wypędzanie ludności, głównie z terenów placu Narutowicza, Ochoty, głównie z Zieleniaka, to wówczas panem życia i śmierci w obozie był Poland, szef Arbeitsamtu w Pruszkowie, ale w SA był Brigadenführerem. Te były najkropniejsze czasy. Ponieważ żona przyjechała tego samego dnia i została w obozie a ja nie zastraszylem się tym Ruprechtom i na drugi czy trzeci dzień znou przyszedłem, - po tygodniu władzę wojskową nad obozem przejął płk.Sieber, który był szefem z ramienia Wehrmachtu i zupełnie obiektywnie mogę powiedzieć, że zmieniły się stosunki na korzyść, pozwolono przywozić żywność. Ale z początku obóz w Pruszkowie podlegał - nie wiem komu na podstawie dekretu, - ale faktycznie wykonywały władzę czynniki cywilne, władze administracyjne, Kreishauptman, który był, a gospodarzem był Poland, kierownik urzędu pracy.

Prok.: Czy świadkowi są wiadome wypadki rozstrzeliwania z rozkazu władz w Pruszkowie?

Swd.: To była mordownia, kiedy były władze cywilne.

Prok.: Czy mordownia ze względu na warunki, czy ze względu na rozstrzeliwania?

Swd.: Wówczas, kiedy ja byłem, nie było 5 minut, żeby nie padało x strzałów, ja osobiscie zastrzelonych nie widziałem, ale strzały były ciągłe, obchodzenie się z ludzmi było gorsze niż z dzikim bydłem.

Sędzia Grudziński: Świadek był członkiem zarządu oddziału warszawskiego RGO?

Swd.: Seislej - warszawskiej delegatury RGO.

N36 1991

13/2

20-ty dzień

Sędzia Grudziński: Czy poza tym jednym wypadkiem, o którym pan mówił, interweniował pan u Fischera w sprawie aresztowan?

Swd.: U Fischera byłem raz jeden z Radziwiłłem i Potockim.

Sędzia: A Radziwiłł, Potocki, czy amb. Wysocki interweniowali, albo ktokolwiek inny z zarządu delegatury warszawskiej?

Swd.: O ile się orientuję, Machnicki czy Wachowiak często rozmawiali, ale czy z samym Fischerelem czy nie, nie wiem, bo był tam delegat do spraw opieki. Myśmy mówili razem z Radziwiłłem i Potockim. Chcę nadmienić, że ustaliliśmy, że Radziwiłł będzie przemawiał, bo jak mówił, był już raz aresztowany i lepiej będzie, jeżeli on będzie prowadził dyskusję, bo jak go zamkną, zrobi się większe laram. Zasadniczo to sobie uprzytamniać dokładnie, w niesłychanie pryncypialny sposób przepowiedział stan dzisiejszy osk. Fischera, powiedział; szlakiem innych poprzednich gubernatorów.

Adv. Chmurski: Świadek twierdził, że przemówienie Janusza Radziwiłła zrobiło na osk. Fischerze duże wrażenie. Czy mogę prosić o wyjaśnienie, na jakiej podstawie świadek to twierdzenie przed NTN złożył?

Swd.: Na tej zasadzie, że początkowo dr Fischer bardzo, powiedzmy, podniesionym tonem, niepoważnie, do tej sprawy podchodził. Mam wrażenie, że osk. Fischer nie orientował się dokładnie, tak samo, jak nie orientował się Mueller, kim jest Igo Sym. Radziwiłł, jako argument - nam enedziło o ratowanie ludzi, być może że argumenty były przykre dla Igo Syma, ale to nas nie nie obchodziło, - powiedział, że Igo Sym jest synem leśnika w lasach państwowych polskich. brat kapelmistrzem wojskowym i każdy gazeciarz w Warszawie wysmiałby, jeżeliby przeczytał, że jest to sztandarowy Niemiec.

937 1992

13/3

20-ty dzien

Prz-ytem Radziwiłł robił wrażenie i swoją postawą, miał doskonale opanowany język niemiecki^z kresowym akcentem, używał silnych słów proroczych dla Fischera, "że tego rodzaju postępowanie w koncu doprowadzi do bardzo przykrego zakoneżenia się pańskiej kariery, że pan się ośmieszy, kilkaset rodzin będzie płakać, ale ulica będzie się śmiała, ale tym pan nie zastraszy,"

Efekt naszej konferencji u Fischera był taki, że w stosunku do tych kilkuset osób-zakładników był zupełnie pozytywny. Po rozmowach przeprowadzonych z odnosnymi władzami wewnątrz swego urzędu, przyznał nam rację, że władze niemieckie ośmieszyłyby się, gdyby zrobiły z Igo Syma jakiegoś Standartendeutschen, jak się wyraził Radziwiłł.

Adw. Chmurski: Po przemówieniu Radziwiłła nastąpiło oświadczenie, że sprawę przekaże władzom?

Swd.: Jak już wychodziliśmy, jakby spokojnym i rzeczowym głosem dr Fischer powiedział, że tę sprawę on z odpowiednimi czynnikami zbada i w ogóle już nie było mowy o pierwszym postulacie, żeby wydać jakąś odczwę. Wtedy, kiedy Fischer powiedział, żeby pomóc mu szukać sprawy, Radziwiłł odpowiedział, że ma przecież polieję, która niech szuka sprawy, a my przychodzimy do pana, aby pana przestrzec przed skutkami niepprzemyślanego zarządzenia.

20-ty dzień rozpraw

138

JL/SW

14/1

1993

Adw. Chmurski: Po przemówieniu Janusza Radziwiłła nie było żadnej dyskusji?

Sw. Petkoswski: Po przemówieniu Radziwiłła odnoślimy wszyscy wrażenie, że to jego wystąpienie podziałało przekonująco na Fischera, bo powiedział mniej więcej dosłownie w ten sposób Panowie się dowiedz, jak ta sprawa będzie załatwiona.

Adw. Chmurski: Czy przy tej konferencji ten SS Fuhrer, który był obecny, zabierał głos?

Sw.: Bezwzględnie też zabierał głos i żądał

Adw. Chmurski: W jakiej formie i w jakiej treści?

Sw.: Żądał od nas tak samo żebyśmy - to niby Potocki, Radziwiłł i ja - wydali odezwę i że mamy złapać sprawcę. Było to zupełnie niepoważne oświadczenie.

Adw. Chmurski: Czy to było w sposób gwałtowny mówione, czy też w sposób łagodny i życzliwy?

Sw.: Przypominam sobie, że ten SS fuhrer użył zwrotu: Ja jestem tu na to, żeby nie dopuszczać do ekscesów i nic mnie nie obchodzi, czy zginie kilkuset Polaków, ale ~~to~~ spokój i porządek musi tu być. Jeżeli panowie przyszedliście żeby o tej sprawie pomówić, to chcemy żebyście nam pomogli w załatwieniu tej sprawy.

Adw. Chmurski: To znaczy, że obstawał przy stanowisku represji?

Sw.: Początkowo - bezwzględnie.

Adw. Chmurski: Ten SS Fuhrer?

Sw.: Ten wysoki, zdaje się, że to był Moder.

Adw. Chmurski: Czy przez cały czas, czy tylko z początku?

Sw.: Po przemówieniu Radziwiłła było widać, że to oświadczenie na tych wszystkich Niemcach zrobiło duże wrażenie.

Adw. Chmurski: Największe na kim?

Sw.: Oczywiście na Fischerze, bo Radziwiłł zwracał się do Fischera.

20-ty dzień rozpraw

138

1994

JL/ SW

14/2

Adw. Chmurski: Czy ci zakładnicy zostali rozstrzelani czy nie?

Sw.: Według naszych wiadomości nie.

Adw. Chmurski: Dziękuję, więcej pytań nie mam.

Przewodn.: Czy w sprawie prof. Kopia i innych profesorów, którzy byli na liście zakładników była interwencja?

Sw. Pełkowski: O dr Kopia były podejmowane starania na pewien czas przed tym. O ile sobie przypominam z rozmów z Potockim, ta sprawa była tak przedstawiana, że była nie do uratowania.

Sędz. Grudziński: Niezależnie od tej sprawy, czy nie słyszał pan od Radziwiłła, względnie Potockiego, czy który z nich interweniował w sprawie Igo Syma?

Sw.: Wiem, że tych interwencji w Aleji Szucha było bardzo dużo i nigdy ~~nie~~ nie powstała kwestia, że to jest zależne od gubernatora. Tymczasem w sprawie Igo Syma ten sam Müller, który ^{tych sprawach} ~~głównie~~ de facto w ~~każdej~~ ~~sprawie~~ miał decyzję, oświadczył, że nie jest w ~~stanie~~ stanie zrobić, dlatego że tę sprawę wziął Fischer.

Sędz. Gudziński: Czy Radziwiłł albo Wysoki interweniowali w sprawach Polaków u Fischera?

Sw.: Potocki napewno nie, Radziwiłł również nie, natomiast co do Wysokiego nie wiem.

Sędz. Grudziński: Jeżeli chodzi interwencję w policji, z jakimi ~~nazwiskami~~ nazwiskami świadek się stykał poza nazwiskiem Müllera. Chodzi mi o 1939 r., 1940 r. aż do sprawy Syma. Jakie tam nazwiska szefów policji wchodziły w grę?

Sw.: Jak Wysokiemu Trybunałowi wiadomo, Potocki znał z okresu przedwojennego Göringa, z którym polował w Białowieży na szeregu polowań urządzanych przez sfery rządowe.

20-ty dzień rozpraw

140
JL/SW

14/3

1995

Kiedy nastąpiła okupacja niemiecka, i zaczęły się liczne aresztowania, o których z dnia na dzień dowiadaliśmy się, Potocki postanowił sobie wygrać okoliczność znajomości z Göringem, żeby ratować istnienia ludzkie, które wtedy ginęły setkami i tysiącami. Probowano się najrozmaitszymi drogami umożliwiać te interwencje.

Muszę powiedzieć, że u całego szeregu ludzi to nie odnosiło wrażenia - mówię o władzach policyjnych - Pierwszą osobą, z którą można było zacząć rozmawiać, był Müller, który zdaje w czerwcu 1940 r. został przysłany do Warszawy, i był człowiekiem, który w drodze argumentacji, nawet w niektórych wypadkach w drodze grania na uczucie w bardzo dużej ilości wypadków szedł na rękę i umożliwiał zwolnienia. Są ludzie, którzy to mogą potwierdzić.

W niektórych wypadkach Müller miał zastrzeżenia, bo się bał poprostu swoich podkomendnych. To wszystko było ^wnieprawdopodobny sposób inwigilowany...

Przewodn.: Skąd te informacje?

Sw. Petkowski: Potocki biegał tam i on mi opowiadał. Myśmy pracowali z nim przez długi okres czasu. On mi opowiadał taką historię, że ponieważ szefem Müllera był podówczas Meisinger, Potocki powiedział kiedyś w wypadku gdy Müller nie mógł sam wydać decyzji, że trzeba iść do Meisingera. Müller odradził to Potockiemu. Powiedział, że Meisinger jest tego rodzaju człowiekiem, że dostęp do niego Polaków byłby dla niego trudny do ~~przekroczenia~~ ^{przekroczenia}.

Przewodn.: To jest niezrozumiałe.

Sw.: Chodziło o to, że interwencja u Meisingera nie dałaby rezultatu. Tak, że Potocki nie poszedł do Meisingera.

Prok. Siewierski: Dlaczego nie dałaby rezultatu? Czy dlatego, że jest rygorystą, czy dlatego, że jest polakożercą.

15/1.

Szw/WO.

1996

20-ty dzień rozpraw.

Myśmy się stykali na terenie urzędów niemieckich nieraz były niesamowite przeżycia. Powiem przykładowo. Był Nauman, kierownika aprowizacji, u którego argumentami można było bardzo dużo zrobić, rozmawiał w kulturalny sposób. Pamiętam jednak konferencję u Naumana, gdzie Nauman pod wrażeniem Blut..... w Bydgoszczy uderzył pięścią w stół i powiedział, że Polacy nie zasługują na to, żeby w ogóle byli żywieni. Wtedy Washowiekowi nerwy wypowiedziały posłuszeństwo, uderzył pięścią w stół i powiedział, że my pracujemy honorowo i nie przychodzimy na to, żeby wysłuchiwać różnych politycznych wyczynów. Wtedy Nauman zamilkł i można z nim było dalej rozmawiać. Jego następcą? Kreder, to było zwierzę, trudno było zbliżyć się do niego. Nigdy się nie odkłonił Polakowi. To był niemożliwy człowiek.

Prok. Sawicki: Świadek dziecili Niemców na takich, u których można było interweniować i na takich, u których nie można było interweniować. Czy Meisinger należał do tej drugiej kategorii?

Müller

Świadek: ~~Meisinger~~ powiedział, że nie ma sensu chodzić do Meisingera, bo Meisinger nie w tych sprawach nie robi.

Sędz. Grudziński: Czy uważał, że Meisinger jest tak nieprzychylnie nastawiony w stosunku do Polaków?

Świadek: Że nie będzie chciał rozmawiać. Wiem, że Potocki do niego ~~EM~~ nie chodził, bo nie miało najmniejszego sensu próbować dostać się do Meisingera, jeżeli ~~EM~~ Müller, który w całym szeregu wypadków pomagał, przestrzegał, żeby tego nie robić. Meisinger był przekazany Müllerowi do chwili jego wyjazdu z Warszawy.

15/2.

142
Szw/WO.

20-ty dzień rozpraw.

1997

Adw. Chmurski: Pan zeznał, że Müller podczas interwencji u niego zastrzegł zatwierdzenie, czy oświadczenie ze strony Fischera.

Świadek Petkowski: On tego nie zastrzegł, tylko powiedział: ~~nie chcę~~ nie chcę narażać się gubernatorowi w tych sprawach i nie będę mógł nic zrobić. Müller był w 100% przekonany, że pałac Brühlowski zagalopował się w tej sprawie.

Przew.: Czy świadek to wie z relacji Potockiego?

Świadek: Myśmy byli w stałym kontakcie.

Adw. Chmurski: Czy to oświadczenie Müllera dotyczyło tylko tego wypadku, czy też i innych interwencji?

Świadek: To było tylko w wypadku Igo Syma.

Adw. Chmurski: W czasie okupacji interwencji u Niemców podejmowali się ludzie, którzy z góry byli przekonani, że ta interwencja może mieć skutek, a następnie, że nie odbije się na nich ujemnie z powodu szczególnych kwalifikacji. Do nich należeli Potocki, Radziwiłł, Studnicki na terenie Warszawy i ~~Ronikier~~ Ronikier na terenie Krakowa.

Świadek: Pójście do gestapo było zawsze niebezpieczne. Potocki poszedł raz do gestapo i nie wrócił. Nie zatrzymał go ani Meisinger ani Müller, tylko zwykły referent. Przypominam sobie dokładnie, że kiedyś omawialiśmy taktykę postępowania w sprawie interwencji w związku z zabójstwem Igo Syma, Radziwiłł powiedział, że tę sprawę postawi na ostrzu noża i że trzeba się liczyć, że może go Moder, czy kto inny zamknie. Powiedział: Uważam, że będzie lepiej, jeżeli zamkną

15/3.

10998
143
Szw/wo.

20-ty dzień rozpraw.

mnie, bo to się rozniesie większym echem. Uważał, że będzie lepiej, jeżeli jego zaaresztują niż mnie, czy Potockiego. Kiedy się szło do gestapo na Aleje Szucha nigdy się nie wiedziało, czy się wróci. Zwracali się do nas ludzie w najróżniejszych sprawach, również w związku z pracą podziemną. Kiedyś Potocki w takiej sprawie poszedł - chodziło tu o interwencję w sprawie afery drukarni^z na ulicy Długiej - i nie wrócił.

Adw. Chmurski: Czy był wypadek, że Potocki jeździł aż do Berlina w sprawie ważniejszych interwencji, że się zwracał do Goeringa.

Przew.: Uchylam to pytanie.

Adw. Chmurski: Na temat Pruszkowa proszę wyjaśnić, z czyjego ramienia działał Poland?

Świadek Pętkowski: Był kierownikiem urzędu pracy w Pruszkowie.

Adw. Chmurski: Jak długo?

Świadek: Nie wiem. Poznałem Polanda na terenie Pruszkowa.

Adw. Chmurski: Jak jest jego sylwestka według doświadczenia świadka?

Świadek: Bardzo nieciekawa.

Adw. Węgliński: W związku z nieobecności adw. Wagnera, obrońcy osk. Meisingera i treścią zeznań świadka, które są dla Meisingera bardzo istotne, proszę Wysoki Sąd o polecenie świadkowi wtawienia się na posiedzenie po południowe.

20-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

144
1999

16/1.

Adw. Chmurski: Czy Poland był urzędnikiem Dystryktu zależnym od osk. Fischera:

Osk. Fischer: Poland był urzędnikiem Arbeitsamtu, więc podległym administracji cywilnej. Pragnąłbym stwierdzić: Z zeznań von dem Bacha wynika, że on ustanowił ten obóz, z zeznań św. Mazurka wynika, że był on obecny w pierwszych dniach w Pruszkowie. - że 6 sierpnia 1944 r. Kreishauptman Ruprecht, Bok i Poland wydali rozkaz urządzenia tego obozu w Pruszkowie, żeby przyniesiono 5.000 menażek.

Przewodniczący: To wszystko jest w aktach.

Osk. Fischer: Z tych zeznań wynika, że ten obóz tylko od 6, najpóźniej do 10 był pod kierownictwem Polanda, a od tej daty komendantem obozu był SS Sturmer Diehl, więc chodziło tylko o kilka nielicznych dni. Ja sam przecież w tym czasie byłem zamknięty w Warszawie. Ja nie wydałem takiego rozkazu założenia obozu, ponieważ o tym nie wiedziałem.

Chciałbym zająć stanowisko co do kwestii zakładników w związku z Igo Symem.

Przewodn. To oświadczenie jest a aktach w związku z zeznania mi Damięckiego.

Osk. Fischer: Mnie przyrzeczono, że w każdym stadium rozprawy będzie mi wolno zabrać głos.

Przewodniczący: Nie widzę potrzeby, żeby się powtarzać.

Osk. Fischer: Chcę stwierdzić, że świadek w zupełności potwierdził moje dane, podał, że 4 czy 5 rozstrzelanych, to byli skazani na śmierć. To świadek potwierdził, więc muszę stwierdzić, że ^{nie}chodziło o rozstrzelanie zakładników w sprawie Syma. Co do rozstrzelania dalszych 13-stu nie mogę złożyć żadnego oświadczenia, bo to wyko-

20-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

145

2000

16/2.

naż Modern na własną rękę.

Przewodniczący: Czy obroną się oświadczy co do dokumentów?
/Obrona oświadczy się po południu/.

Sędzia Grudziński: W sprawach, które podlegały policji kry-
minalnej - pan zdaje sobie sprawę z różnicy - panowie inter-
weniowali w Alei Szucha? U kogo? Czy panowie interweniowali
w policji kryminalnej?

Sw. Petkowski: Myśmy mieli taką kolosalną ilość tych spraw
politycznych, że poprostu nie mieliśmy ochoty, ale specjalnie cza-
su do interweniowania w wypadku przestępstw natury kryminalnej.
Nam chodziło o ratowanie jaknajwięcej elementu politycznego. Lu-
dzie przychodzili do nas na Mazowiecką nieraz z tym, że ktoś od
trzech dni zginął, więc trzeba było wpierw zrobić poszukiwanie,
gdzie on jest. Od tego był jeden w policji kryminalnej, nie pa-
miętałem nazwiska, może sobie przypomnę, został potem zatrzelony,
do niego drzwoniliśmy ~~xxx~~ i prosiliśmy o stwierdzenie. Jeżeli
się okazało, że osoba poszukiwana była na Pawiaku, to już wie-
dzieliśmy, że to jest ~~pp~~prawa wyłącznie ~~xxx~~ policji bezpieczeń-
stwa, jeżeli była na Daniłowiczowskiej, to dotyczyło t.zw. Eripo,
jeżeli była na Mokotowie, to dotyczyło sądu niemieckiego, Sonder-
gericht,

Sędzia Grudziński: Czy gdy panowie dowiadawali się, że ktoś
jest do dyspozycji policji kryminalnej, czy wówczas panowie in-
terweniowali, czy panom był wiadomy podział kompetencji?

Świadek: Policja kryminalna podlega także ~~KOMMANDEUR~~
Kommandeur SS-Polizei. To było ludzkie. Ginęli wtedy najczęściej
si ludzie, więc gdy schwywali kogoś ze szmuglem, to myśmy się
tym nie zajmowali. Były jednak wypadki, że urzędnicy z policji

20-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

2001¹⁴⁶

16/3.

kryminalnej dowiadywali się gdzie ktoś się znajduje, oni mieli swoje więzienie na Szucha, Daniłowiczowska była dla policji kryminalnej.

Sędzia Rybczyński: Jakie było nazwisko tego urzędnika?

Sw. Petkowski: Bartel, który został później zastrzelony.

Sędzia Grudziński: Mogły być takie wypadki, że ktoś był zatrzymany przez policję kryminalną, a był człowiekiem bardzo wartościowym. Czy pan nie przypomina sobie, żeby panowie interweniowali w policji kryminalnej, przecież panowie wszystko załatwiali przez Modera?

Świadek: Jeżeli chodzi o sprawy na terenie Daniłowiczowskiej, do tego się właśnie używało Bartla. On był przed wojną instruktorem w CIF -ie, jak Niemcy weszli poszedł do policji, zrobił się Niemcem, był czymś w rodzaju podkomisarza. W razie czego Potocki prosił przez niego o interwencję i w całym szeregu wypadków on pomógł.

Przewodniczący: Zarządza przerwę do godz. 16-ej.